

Eva Soudská, ZBRANĚ V NAŠICH HRADIŠTNÍCH HROBECH, „Časopis Národního Muzea. Oddíl Véd Společenských“, Praha R. 123: 1954 číslo 1, s. 7—27 1954.

Do niedawna uzbrojenie było jedną z najmniej znanych, najgorzej opracowanych dziedzin kultury materialnej wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny. W ostatnich latach ten stan rzeczy zaczął ulegać zasadniczej zmianie. Obok licznych rozpraw radzieckich, poświęconych zresztą raczej różnym szczegółom zagadnienia niż jego pełnemu ujęciu, także i w polskiej literaturze naukowej pojawiło się kilka opracowań z tego zakresu, a kilka dalszych niebawem ukaże się w druku. Wreszcie na temat stosunków czeskich dysponujemy interesującą pozycją, jaką stanowi omawiany tu artykuł E. Soudskiej. Poglądy autorki zawarte w nim przedstawiają się następująco:

W VIII—X w. na ziemiach dzisiejszej Czechosłowacji dochodzi do zasadniczego przełomu w stosunkach społecznych. Z sąsiedniej monarchii frankońskiej przenikają pierwsze elementy feudalizmu, a jednocześnie z nimi pojawia się chrześcijaństwo w dwóch różnych obrządkach. Dzięki temu przełomowi Słowianie czesko-morawscy uniknęli losu Słowian połabskich, znajdując podstawy dla zbudowania własnej, trwałej państwowości. Po epizodzie wielkomorawskim, po zwycięstwie obrządku łacińskiego nad słowiańskim, główny ośrodek państwowotwórczy lokuje się w Czechach, gdzie w r. 995 prasy Przemysłidzi doprowadzają ostatecznie do złączenia pod swym panowaniem wszystkich okolicznych plemion. Źródła pisane niedostatecznie, często tendencyjnie oświetlają ten ważny odcinek dziejów. Uzupełniają je źródła archeologiczne, przy czym szczególnie cenne są tu materiały z cmentarzysk, ponieważ stosunki społeczne i wierzenia owych czasów znajdują odbicie w obrządku pogrzebowym. Wczesnośredniowiecznych cmentarzysk przekopanych metodycznie i bez reszty jest jednak na terenie Czechosłowacji niewiele. Zadaniem autorki było zbadanie grobów jednej tylko warstwy społecznej — wojowników. W drodze porównania procentowego z pozostałymi grobami cmentarzysk pragnie ona ustalić liczebność tej grupy i jej rolę w społeczeństwie.

Pierwotnym obrządkiem pogrzebowym typowym dla Słowian czesko-morawskich było ciałopalenie (groby popielnicowe, z ceramiką typu „praskiego“, lub jamowe), przy czym wyposażenia grobowego często zupełnie nie składano do



ziemi. Znamy jeden tylko wypadek zaopatrzenia grobu tego typu w broń (grot strzały). W VIII i początku IX w. pojawiają się cmentarzyska mieszane, na których ciałopalenie występuje równoległe z obrządkiem szkieletowym. Ten ostatni obrządek stale zyskuje na znaczeniu. Na ten sam czas przypadają południowo-zachodniosłowackie cmentarzyska o charakterze mieszanym, awarsko-słowiańskim (np. Dėvinská Nová Ves), gdzie w przeciwieństwie do współczesnych cmentarzysk czysto słowiańskich broń występuje w grobach masowo. Oprócz elementów uzbrojenia znanych z okresów późniejszych spotykamy tu szable, kordy (saxy, „miecze jednosieczne“), strzemiona. Pojawiają się w grobach szkielety końskie, tylko wyjątkowo trafiające się na cmentarzyskach Słowian. Około r. 800 stwierdzić można na terenie Czech i Moraw wyraźną już przewagę obrządku szkieletowego, a jednocześnie częstsze występowanie uzbrojenia wśród darów grobowych. Zjawisko to można by uważać za rezultat oddziaływania obyczajów ludów koczowniczych (zwłaszcza na terenie płd.-wsch. części Moraw i płd.-zach. Słowacji), prawdopodobnie jednak mamy do czynienia z narastającym wpływem chrześcijaństwa. Nawiazanie kontaktów z Frankami pozwoliło Słowianom czesko-morawskim zaznajomić się z nowym układem stosunków społecznych. Z układu tego przyjmowano jednak tylko niektóre elementy. W podobny sposób w części jedynie przyswajano sobie składniki nowej wiary. Z chrześcijaństwa przejęto przede wszystkim pochówek szkieletowy, z feudalizmu — organizację wyodrębnionej warstwy książęcych drużynników. Ludzie przynależni do tej warstwy, podobnie jak ci, którzy wchodzili w skład wyższego duchowieństwa, nie rozstawali się z bronią. Towarzyszyła im ona nawet i do grobu.

Po tych uwagach wstępnych autorka przytacza szereg przykładów występowania na wczesnośredniowiecznych cmentarzyskach szkieletowych elementów uzbrojenia (Kolín, Pražský Hrad, Stary Kouřim, Libice, Dolní Věstonice, Staré Město) i przechodzi do przeglądu poszczególnych rodzajów broni odkrywanych w grobach. Wśród nich najczęściej występują topory. Wydaje się, że używali ich na równi jeźdźcy i piesi, dowódcy i prości wojownicy. Stanowiły broń pospolitą, podobnie zresztą jak i w sąsiedniej Polsce. Szczególnie wiele toporów znaleziono na Morawach (74 okazy, wobec tylko 11 okazów znanych z Czech). Być może, jest to rezultat nierównomierności badań, liczyć się jednak trzeba i z tym, że zagęszczenie morawskie powstać mogło w wyniku stałego zagrożenia tych obszarów najazdami znanymi z Dunaju. Znaleźiska toporów na Morawach rozkładają się równomiernie, w Czechach obserwujemy skupiska wokół Pragi, Kolina i Žatca. W ten sposób odbija się w materiale archeologicznym fakt zjednoczenia Moraw w ciągu IX w., przy równoczesnym istnieniu na terenach Czech drobnych organizmów plemiennych. Topór występuje w grobach albo sam, albo wraz z inną bronią (strzały, niekiedy włócznia, czasem miecz). Towarzyszą mu naczynia (autorka uważa obecność naczyń w grobie za zjawisko typowe dla rytuału pogańskiego), zwłaszcza wiaderka. Prawie z reguły topór spoczywa po prawej stronie szkieletu, najczęściej przy boku, albo też przy nodze z toporzyskiem skierowanym ku ręce zmarłego. Pospolite są czekany i *bradatice* (topory ze zwisającą brodą).

Miecze spotyka się znacznie rzadziej (27 okazów). Zazwyczaj natrafiano na nie w grobach nie wyposażonych w ostrogi, jedynie na cmentarzysku w Starém Měście na pięć grobów zawierających miecze trzy posiadały także i ostrogi. Ilości mieczów znalezionych w Czechach i na Morawach są w przybliżeniu jednakowe, przy czym większość znalezisk morawskich przypada na południową i południowo-wschodnią część kraju, podczas gdy w Czechach występują skupienia wokół ośrodków plemiennych. W jamie grobowej układano miecz zwykle z prawej strony zwłok. Jeśli w grobie złożono ponadto topór, to albo ten ostatni leży z prawej,



a miecz z lewej strony zmarłego, albo też i miecz, i topór leżą po stronie prawej. Miecze jako import z Frankonii były niewątpliwie drogie i stanowiły broń naczelników drużyn, podczas gdy zwykli wojownicy zbroili się w tańsze, w kraju wyrabiane topory. Autorka przytacza tu jako analogię stosunki zaobserwowane w Końskich przez J. Gąssowskiego (na którego pracę powołuje się ponadto jeszcze kilka razy), gdzie obok zmarłych panów uzbrojonych w miecze spoczywają uzbrojeni toporami drużynnicy, spełniający za życia rolę policji. Autorka nie wyłącza jednak całkowicie możliwości miejscowej produkcji mieczów, które skłonna by była w takim razie uważać za lokalne naśladownictwa germańskiej *spathy*. Spodziewa się, że do wyjaśnienia tej kwestii przyczynią się badania metalograficzne, dotychczas niedostatecznie stosowane.

Włócznie nie przewyższają liczbą mieczów, w przeciwieństwie do stosunków obserwowanych w krajach położonych bardziej na północ. Przeważnie występują w grobach zawierających naczynia (głównie wiadra), często w towarzystwie topora, raz tylko w towarzystwie miecza (Staré Město, 119/AZ, gdzie zmarły wojownik wyposażony był w 2 włócznie, miecz, topór i ostrogi). Być może, składanie włóczni do grobu jest zanikającym zwyczajem archaicznym. Pierwotnie pełniła ona może w obrzędowości ówczesnej tę samą rolę, co później miecz. Autorka powołuje się przy tym na znane źródła ikonograficzne przedstawiające możnowładców i książąt czeskich uzbrojonych we włócznie. Można by też łączyć zaniechanie wyposażania zmarłych we włócznie z powszechnym wprowadzeniem trumien, w których włócznia nie mogła się pomieścić. W obrębie jamy grobowej włócznia leży z reguły po prawej stronie zmarłego, poza tym jednak bardzo różnorodnie. Częstsza jest w grobach pieszych niż u jeźdźców (wyróżnianych na podstawie wyposażenia w ostrogi), przeciwnie niż np. w Skandynawii.

Strzały, oszczepy znajdowano w grobach zarówno wyposażonych, jak i nie wyposażonych w naczynia. Oszczepy występują w ogóle bardzo rzadko, ale jest to być może wynikiem nieodróżniania ich od włóczni przez dawniejszych badaczy.

Noże pojawiające się w grobach często nasuwają poważne wątpliwości, czy można je uważać za broń, czy tylko za narzędzie codziennego użytku. I. Borowski przypuszcza, że znalezione w grobie nóż, często w ozdobnej pochwie, jest dowodem przynależności zmarłego do warstwy „wolnych“ (*svobodných*), pogląd ten jednak wymaga dokładniejszej weryfikacji. Jako uzupełnienie występują w grobach wojowników sierpy, którym V. Hrubý i J. Böhm przypisywali charakter broni. Autorka słusznie polemizuje z tym poglądem; uważa sierpy za narzędzie do żęcia trawy dla koni (w grobach jeźdźców) lub może do wycinania zarośli (w grobach pieszych). Za argument przemawiający za takim domysłem przyjmuje autorka fakt wzajemnego wyłączenia się w wyposażeniu grobowym sierpów i wielkich, siecznych noży, które widocznie mogły służyć do tego samego celu. Łącznie z małymi nożykami sierpy występują pospolicie. Częstym dodatkiem spotykanym w grobach wojowników są wiaderka, których małe wymiary dowodzą, że były to naczynia do picia. Występują bez różnicy w grobach jeźdźców i pieszych od VIII do IX w. Uważano je powszechnie za element pogańskiego rytuału pogrzebowego, należy jednak pamiętać, że mogą one występować i w grobach chrześcijan, ponieważ Kościół takie dary grobowe tolerował. Podobny zwyczaj zachował się do dziś, m. in. w zachodniej Słowacji.

Interesującym zjawiskiem są groby podwójne, w których zwłokom zmarłego wojownika towarzyszy szkielet kobiety. W grobach tych zazwyczaj, choć nie bez wyjątku, znajduje się wiaderka (w jednym tylko wypadku naczynie gliniane). Ze względu na czas, z którego pochodzą, trudno uważać te groby za ślad *salii*. Mamy tu do czynienia raczej z miejscem spoczynku dwóch osób zmarłych przy-



padkowo jednocześnie albo, co najprawdopodobniejsze, z grobami rodzinnymi, rozmyślnie użytymi dwukrotnie.

Całość materiałów jest zdaniem autorki niewystarczająca i pozwala na wysunięcie tylko orientacyjnych wniosków. Na Morawach stwierdzamy zagęszczenie licznych grobów z bronią na niespokojnym naddunajskim pograniczu. W Czechach obserwujemy równomierne skupienia takich znalezisk w rejonie: Žatec — Kladno — Praha — Český Brod — Kolín — Jaroměř; jest to obraz jednakowej siły poszczególnych współistniejących plemion. Można by z powyższego wnioskować, że na Morawach w okresie państwa wielkomorawskiego istniały stosunkowo liczne drużyny albo że w razie potrzeby powoływano tam pod broń liczne rzesze ludności. Ten stan rzeczy wiąże się z wysokim stopniem rozwoju państwa wielkomorawskiego, które zapewne osiągnęło już w tym czasie etap protofeudalny. Odbiciem analogicznej sytuacji jest, zdaniem autorki, znacznie zresztą późniejsze cmentarzysko w Końskich, gdzie J. Gąssowski dopatrywał się śladów drużyny uzbrojonej w topory i pełniącej u boku pana funkcje „policyjne“. Za dowód dalekiego zaawansowania Moraw na drodze rozwoju społecznego uznać też wypada zróżnicowanie majątkowe ludności. Nie ma tam już organizacji rodowej ani plemion z naczelnikami, lecz potężne rody dzierżące władzę dziedzicznie. Świadczy o tym wypadek znalezienia broni w grobie dziecięcym (Staré Město, grób 207/51). Inaczej w Czechach. Z przeniesieniem się na ten teren punktu ciężkości organizacji państwowej proces feudalizacji przybiera na sile, prowadząc do skupienia władzy w ręku dwóch najpotężniejszych rodów. Odpowiadają im zgrupowania grobów wyposażonych w broń wokół Pragi i Kolina. Zjednoczenie ostateczne jest wynikiem rozprawy zbrojnej obu konkurencyjnych ośrodków. Silniejsze podstawy państwa czeskiego pozwoliły mu, w przeciwieństwie do Wielkich Moraw, ustalić byt na długie wieki. Czesko-morawskie groby zawierające broń pojawiają się wraz z ustaleniem obrządku szkieletowego i zarazem z wystąpieniem zwyczaju obfitszego wyposażenia zmarłych, tj. około 800 r. Obecność broni w grobie nie przesądza wiary zmarłego, nie musiał być on poganinem. Czas zanikania grobów z bronią trudno ściśle określić; prawdopodobnie przypada on na koniec X w. Jeszcze trudniej wyjaśnić, co wpłynęło na wyeliminowanie broni z cmentarzysk, można tu jednak liczyć się poważnie z wzrastającym wpływem chrześcijaństwa.

Przystępując do krytycznego rozpatrzenia pracy E. Soudskiej trzeba stwierdzić, że niektóre jej sformułowania wydają się mocno dyskusyjne. Odnosi się to przede wszystkim do poglądów autorki dotyczących genezy państwa feudalnego na terenie Czech i Moraw. Musimy tu przypomnieć, że termin *feudalizm* bywa używany, jak wiadomo, w dwóch odmiennych znaczeniach. Rozumie się pod tym terminem albo specyficzną formę prawno-ustrojową, szczególnie typową dla średniowiecznej Europy zachodniej, albo też, zgodnie z teorią materializmu historycznego, jedną z podstawowych formacji ekonomiczno-społecznych. Przyjmując to drugie znaczenie, nie możemy się oczywiście zgodzić ze zdaniem E. Soudskiej (s. 7, 9), według której feudalizm pojawił się na ziemiach Słowian czesko-morawskich dopiero na przełomie VIII i IX w. jako rezultat oddziaływań sąsiedniej monarchii frankońskiej, a nie jako wynik wewnętrznych, postępowych przemian ekonomiczno-społecznych. Ze stanowiska zajętego przez autorkę wynikają dalsze sformułowania, również wątpliwe. Zaliczyć do nich trzeba w pierwszym rzędzie dopatrywanie się etapu „protofeudalnego“ w państwie wielkomorawskim (s. 17—18). Żeby nie było wątpliwości należy przypomnieć, że autorka rozumie przez to taki układ stosunków ekonomiczno-społecznych, w którym organizacje rodowe i naczelnicy plemion ustępują miejsca potężnym rodom, dziedzicznie sprawującym władzę. Wolno sądzić, że Wielkie Morawy w dobie swego rozkwitu mają ten etap poza sobą



i są typowym państwem klasowym, wczesnofeudalnym, prawdopodobnie takim właśnie, jak monarchia piastowska w drugiej połowie X w.

Zastrzeżenia budzi przy tym przesadny „okcydentalizm“ autorki. Nie ulega przecież wątpliwości, że Słowianie czescy, a zwłaszcza morawscy, pozostawali pod bardzo poważnym wpływem Bizancjum. Tymczasem Soudská zupełnie ten wpływ pomija, podkreślając tylko znaczenie oddziaływań frankońskich. Trudno w ogóle obronić się przed wrażeniem, że Soudská traktuje stosunki wczesnofeudalne z pewną naiwnością. Tak tylko rozumieć można dwukrotnie powtarzające się (s. 14 i 18) symplifikowanie zjawisk zaobserwowanych na cmentarzysku w Końskich i przypisywanie spoczywającym tam drużynom właściwie tylko funkcji policyjnych. Nie trzeba nikogo przekonywać, że rola drużyn (niezależnie od treści, którą kryje ten bardzo różnorodnie rozumiany termin) w państwie wczesnofeudalnym była znacznie bardziej wszechstronna, że obowiązki policyjne nie wysuwały się w niej niepodzielnie na czoło, choć oczywiście trzeba się z nimi liczyć poważnie. Za podobne uproszczenie uznać musimy wnioskowanie o pogańskim charakterze pochówku na podstawie naczyń wchodzących w skład wyposażenia grobowego. Autorka sama stwierdza, że może to być czasem po prostu przeżytek, występujący w grobach niewątpliwie chrześcijańskich, tolerowany przez Kościół. Przytacza interesujący przykład z zachodniej Słowacji, gdzie dzisiaj jeszcze kładzie się zmarłemu do trumny flaszkę ze śliwownicą (s. 16). Jednocześnie jednak w całym artykule skrupulatnie wyróżnia się groby z naczyniami i groby bez naczyń, przykładając do tego podziału znaczną wagę i zupełnie wyraźnie widząc w nim odbicie różnic wierzeniowych.

Podobnie niejasne stanowisko zajmuje autorka w sprawie określania grobów konnych wojowników. Zasadniczo za cechę przewodnią uważa występowanie w grobie ostróg i wszystkich zmarłych nie zaopatrzonych w ten jeździecki atrybut traktuje jako pieszych. Zdaje sobie wprawdzie sprawę, że nie każdy jeździec musiał mieć ostrogi i że wobec tego stosowany przez nią podział może zawodzić (w świetle materiałów polskich stwierdzamy, że wątpliwości te są w pełni uzasadnione), nie wyciąga jednak z tego żadnych wniosków. Rezultatem takiego niezdecydowania jest m. in. przypisywanie sierpom roli *maczety* do przecinania zarośli, którą to rolę w całej Słowiańszczyźnie z powodzeniem spełniała i spełnia siekiera. Co gorsza, Soudská, omawiając kolejno różne składniki umieszczane w grobach wojowników, pominęła całkowicie ostrogi i fragmenty rzędu. O tych ostatnich nie znajdujemy w części analitycznej żadnych wiadomości, a w części materiałowej jedną tylko wzmiankę (strzeżem z cmentarzyska w m. Kozojedy-Drewiř). Natomiast na mapach niezależnie od symbolu oznaczającego ostrogę kilkakrotnie powtarza się symbol oznaczający „grób jeźdźca“ (*jezdecký hrob*). Nie wiemy, co autorka pod tym terminem rozumie? Sprawa jest tym bardziej zagadkowa, że jak można wnioskować z mapy, owe „groby jeźdźców“ w przeważnej większości nie zawierają w sobie żadnej broni. Może chodzi o groby ze szkieletami końskimi? Autorka wspomina o nich, mówiąc o mieszanych cmentarzyskach, takich jak Dėvinská Nová Ves, stwierdza jednak od razu, że na terenach słowiańskich groby te należą do znalezisk rzadkich.

Trudno wreszcie uznać za trafny sposób publikowania podstawy źródłowej. Autorka nie podaje z reguły wieku opisywanych przez siebie zespołów grobowych, co zmusza czytelnika do każdorazowego korzystania z odnośnych publikacji szczegółowych, nie zawsze dostępnych. Nie wszędzie uwzględniono stosunek liczbowy grobów wyposażonych w broń do całkowitej liczby pochówków stwierdzonych na danym cmentarzysku, choć dokonanie takiego właśnie porównania było jednym z celów, jakie stawiała sobie Soudská na wstępie niniejszej pracy. Mapki



towarzyszące omawianemu artykułowi pozwalają zorientować się w całości zagadnienia. Szkoda jednak, że autorka nie powiązała ich z wykazem stanowisk (przez jednolitą numerację), co znacznie ułatwiłoby wykorzystanie całej rozprawy. Już teraz jednak wydaje się, że niektóre wnioski, jakie Soudská wysnuła ze stwierdzonego rozrzutu przestrzennego grobów wyposażonych w broń, nie odpowiadają rzeczywistości. Na terenie Moraw groby te skupiają się bowiem nie tyle na południowym pograniczu narażonym na najazdy z krajów naddunajskich, co po prostu w żyznych i gęsto zaludnionych dolinach Dyji i Morawy. Zupełnie takie samo zjawisko obserwujemy w Czechach, gdzie zgrupowania grobów z bronią odpowiadają najważniejszym centrom osadnictwa. Szkoda, że autorka nie porównała rozmieszczenia na badanych przez siebie obszarach grobów z bronią i grobów z bogatym wyposażeniem wszelkiego rodzaju. Uzyskany obraz byłby zapewne jednakowy.

Mimo tych zastrzeżeń, bynajmniej zresztą nie wyczerpujących wszelkich kwestii spornych zawartych w omawianej pracy, stanowi ona bardzo pożyteczną pozycję w literaturze przedmiotu, już choćby jako dogodny punkt wyjścia do dalszych badań. Polscy archeolodzy specjalizujący się w studiach nad wczesnym średniowieczem znajdują w niej opis wielu faktów z kraju naszych sąsiadów, które warto skonfrontować z obserwacjami poczynionymi na naszym terenie. Wielokrotnie spotykamy się z uderzającymi analogiami. Zwróćmy choćby uwagę na usterki warsztatu naukowego utrudniające pracę Soudskiej, a zbyt dobrze znane nam samym, jak: nierównomierność badań, rozpoczęte tylko lub niemethodycznie rozkopane cmentarzyska, braki publikacji dawniejszych, niedostatek badań metalograficznych. Wszystkie te trudności hamują przecież w równej mierze pracę naszą, jak pracę naszych czeskich kolegów.

Nie na tym jednak koniec analogii polsko-czeskich, które muszą rzucić się w oczy czytelnikowi artykułu Soudskiej. I tu, i tam topory są bronią pospolitą, a zapewne importowane miecze — stosunkowo rzadką. W obu krajach znajdujemy w grobach wojowników wiaderka; do wyjątków, jak się zdaje, zaliczamy wyposażenie zmarłego w rząd koński, nigdy nie stwierdzamy na cmentarzyskach niewątpliwie wówczas używanych tarcz, pancerzy i hełmów. Wreszcie, co może najbardziej godne uwagi: tak w Polsce, jak i u naszych południowo-zachodnich sąsiadów broń (i w ogóle bogatsze wyposażenie) pojawia się w grobach równocześnie z rozpowszechnieniem się obrządku szkieletowego. Zjawisko to pokrywa się w czasie z powstawaniem skryształizowanego państwa wczesnofeudalnego. Polska wykazuje tu, skądinąd dobrze znane, wyraźne opóźnienie w stosunku do Czech, a zwłaszcza do Moraw. Opóźnienie to wynosi w przybliżeniu około 100—150 lat.

W świetle stosunków polskich wydaje się zupełnie uzasadniona nieufność, z jaką traktuje E. Soudská hipotezę dostrzegającą w oddziaływaniach awarskich przyczynę ustalenia się wśród Słowian obrządku szkieletowego. Oddziaływania awarskie, istotnie możliwe na Morawach nawet jeszcze około 800 r., są zupełnie nieprawdopodobne w Polsce w pierwszej połowie X w. Przyczyny należałoby więc szukać gdzie indziej. Czy istotnie mogły nią być wpływy chrześcijaństwa? Niełatwo na to pytanie odpowiedzieć. Wydaje się jednak, że jeśli rytuał chrześcijański mógł dostarczyć wzorów do pochówku szkieletowego, to z drugiej strony nie dostarczał ich do bogatego wyposażenia zmarłych. Można by wprawdzie sądzić, że zaniechanie ciałałopalnia doprowadziło do „ujawnienia“ darów grobowych, poprzednio bez reszty niszczonego w ogniu, trudno jednak wyobrazić sobie możliwość takiego całkowitego spalenia przedmiotów metalowych, m. in. właśnie broni. Wiemy przecież dobrze, że np. groby, ciałałopalne kultury „wenedzkiej“ z reguły zawierają



różnorodne składniki wyposażenia, uszkodzone wprawdzie przez wysoką temperaturę, ale bądź co bądź nadające się do zdefiniowania. Może więc w ustaleniu się na ziemiach Czech i Moraw oraz Polski zwyczaju chowania zmarłych nie-spalonych i stosunkowo obficie wyposażonych należałoby się dopatrywać odbicia określonego etapu rozwoju społecznego?

Bez dyskusji natomiast przyjąć możemy, że do zaniku bogatego wyposażenia na cmentarzyskach obu sąsiadujących krajów przyczyniła się postępująca chrystianizacja. I znów spotykamy się z wymownym opóźnieniem na naszych ziemiach, gdzie zanik ów następuje dopiero na schyłku XI w., podczas gdy w dawniej ochrzczonych Czechach stwierdza się go o 100 lat wcześniej. Na marginesie tych rozważań warto by zastanowić się, czy charakterystyczne ubóstwo wczesnośredniowiecznych cmentarzysk małopolskich, a także i śląskich, nie wiąże się w pewnej mierze właśnie z wcześniejszą chrystianizacją tych prowincji, podlegających przeciw władzy chrześcijańskich Wielkich Moraw, a potem Czech. Oczywiście jest to tylko domysł, ale wydaje się zasługujący na dokładniejsze rozpatrzenie.

Obok analogii stwierdzamy różnice. Do najciekawszych należy stosunkowo rzadkie występowanie na cmentarzyskach czesko-morawskich włóczni, które w Polsce liczebnie nie ustępują toporom, raczej nawet górują nad nimi. Nie zdaje się, abyśmy w chwili obecnej umieli wyjaśnić przyczyny leżące u podstaw tego zjawiska.

Praca E. Soudskiej mimo swych wszystkich usterek przyczyni się niewątpliwie, i to w sposób poważny, do ożywienia badań nad wczesnośredniowiecznym uzbrojeniem słowiańskim, zwłaszcza czesko-morawskim. Należałoby oczekiwać, że nasi koledzy czescy przystąpią niebawem do systematyzacji i schronologizowania zebranego materiału, bez czego nie da się przejść do najskromniejszej nawet syntezy. Jako szczerze zainteresowani w ich poczynaniach powinniśmy życzyć im jak najszybszych, jak najcenniejszych sukcesów.

*Andrzej Nadolski*

*W artykule...*

*W artykule...*

*W artykule...*